W orzeczeniu z dnia 29 października br. Trybunał Konstytucyjny uznał za konstytucyjny przepis art. 212 KK penalizujący pomówienie.

Orzeczenie to nie powinno dziwić, jest bowiem osadzone na podstawowej normie Konstytucji (meta-normie) umocowanej nadto w prawie naturalnym. Stanowi ona, że godność ludzka jest źródłem wszelkich praw i wolności. Oznacza to, że pierwotna przed wszelkimi wolnościami, w tym wolnością prasy, jest godność człowieka, a nie odwrotnie, co ma decydujące znacznie dla zakresu dopuszczalnej krytyki prasowej. Nie dość, że godność jest źródłem wolności prasy to także jest jej granicą. Korzystanie z wolności prasy nie może odbyć się z pokrzywdzeniem godności. Jest to podstawa naszego systemu społeczno-prawnego, co nie powinno ujść uwadze w dyskusji o ewentualnej dekryminalizacji pomówienia. Warto powtórzyć za prof. Zollem, że wprowadzenie sankcji w kodeksie karnym dla pomówienia ma znaczenie symboliczne dla ochrony godności. Prawo karne chroni wartości podstawowe dla systemu społecznego jak: życie, zdrowie, majątek, ale i godność – otaczając je publicznoprawną ochroną, nie tylko poprzez sankcje karne, ale także gwarancje proceduralne. Zniesienie tego symbolu może stworzyć wrażenie, że godność nie leży już w centrum wartości publicznych, a jest wyłącznie prywatną sferą w relacjach międzyludzkich, sankcjonowaną tylko środkami cywilnymi jak, np. przeprosiny publiczne lub zadośćuczynienie pieniężne. Przepis art. 212 KK kwalifikuje jako przestępstwo „pomówienie”, a więc twierdzenie oparte na nieprawdzie lub szkodliwej (krzywdzącej) ocenie (która może być oparta na faktach, lecz jest dotkliwa z uwagi na sposób wyrażenia lub ładunek treści cennych). Dochodzi wówczas do sytuacji podobnej do przekroczenia obrony koniecznej. Osoba pomawiająca. opierając się na faktach dodaje krzywdzące oceny poniżające ją w opinii publicznej lub mogące podważyć zaufanie, co jest już przekroczeniem ram dozwolonej krytyki. I tu jawi się osnowa problemu orzeczenia TK i wyrażonych zdań odrębnych trzech jego członków. Obawa mediów, że penalizacja pomówienia jest zagrożeniem dla wolności prasy jest o tyle uzasadniona, gdy będzie używana dla tłumienia krytyki. Jednak wolność prasy jest uregulowana w prawie prasowym i oceny krytyczne nie mogą spotkać się z zarzutem bezprawności do czasu, gdy wynikają z rzetelności dziennikarskiej i są oparte na prawdzie. W przeciwnym razie krytyka wkracza w strefę kryminalizowaną, godzi bowiem w inne (wyższe) dobro chronione.

[mc4wp_form id=”84″]

Zdania odrębne, wyrażone przez trzech członków składu orzekającego mają poważne znaczenie dla praktyki stosowania prawa (art. 212 KK.). Ukazują one inną

stronę tej samej rzeczywistości i są wyrazem przestrogi dla organów stosujących prawo, aby wspomniany przepis nie był nadużywany jako narzędzie dla tłumienia dopuszczalnej krytyki prasowej. Czyli opartej na prawdzie i pobudkach usprawiedliwionych społecznie wobec działalności osób publicznych, gdyż jako taka spełnia wymogi kontroli społecznej i urzeczywistnia prawo do informacji. W zdaniach odrębnych członkowie składu orzekającego opowiadają się, za zawężającą wykładnią zgodności z Konstytucją treści czynu sankcjonowanego karnie, jakim jest pomówienie, pozostawiając karalność krytyki prasowej wyłącznie sferze prywatnoprawnej z katalogiem sankcji cywilnych. W tym kontekście zdanie odrębne Przewodniczącego TK prof. Safjana warto odczytać jako przestrogę, a jednocześnie wytyczną w procesie stosowania prawa. Pomocne ma tu być orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w których to, standard zakresu wolności wypowiedzi prasowej równa się prawdziwej informacji, odnoszącej się do istotnych zjawisk i zdarzeń w życiu publicznym, w tym przede wszystkim zachowań osób publicznych. Tak rozumiana wolność nie powinna być w żaden sposób ograniczana, czy karana. Aby zapewnić warunki dla dopuszczalnej krytyki prasowej Rada Europy wskazuje na potrzebę dekryminalizacji zniesławienia w przypadku, gdy wypowiedzi prasowe zostały skierowane do osób publicznych w związku z pełnionymi przez nich funkcjami lub działalnością i służy to zaspokojeniu usprawiedliwionego interesu społecznego. Nie sposób czytać zdania odrębnego jako dozwolenia do wypowiedzi prasowych polegających na posądzaniu o nieprawdę lub przypisywaniu krzywdzących ocen, czy nawet szykanowania z powołaniem się wyłącznie na wolność prasy. Wolność ta musi ustąpić przed dobrem wyżej chronionym, jakim jest godność.

Życie pokazało, że często są ferowane skazujące wyroki prasowe wobec osób, nie tylko z życia publicznego, mimo niewydania jeszcze wyroku przez jedyną instytucję – do tego uprawnioną w demokratycznym państwie prawnym – jaką jest sąd. Jest jasne, że takie działania prasy nie powinny podlegać ochronie ujętej w prawnych ramach wolności prasy. W ślad za wolnością idzie odpowiedzialność. Może przybrać ona formę sankcji karnej, choć wiadomo jest, że praktyka stosowania prawa raczej wskazuje na karę grzywny wobec dziennikarza jako środek odpowiedni, a przypadki orzeczenia kary pozbawienia wolności są jak dotychczas incydentalne. Sprawa leży więc w mądrym stosowaniu prawa karnego i sankcji (adekwatnym do okoliczności). Jednak, aby uniknąć dwuznaczności możliwym wyjściem jest ustawowe uchylenie sankcji pozbawienia wolności dla dziennikarza z pozostawieniem kary grzywny. Dotychczasowa praktyka sądowa zostałby zapisana w normie ustawy. Oczywiście doszłoby w ten sposób do uprzywilejowania środowiska dziennikarzy w stosunku do

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

innych obywateli. Uprzywilejowanie to mogłoby znaleźć wyrównanie w ustanowieniu silnych gwarancji obywatelskich dla prawa do sprostowania i odpowiedzi prasowej, np. poprzez sankcjonowanie prawem karnym w razie odmowy ich zamieszczenia przez prasę, co jest nagminnym stanem rzeczywistości. Nie sposób uznać bowiem argumentu o zagrożeniu tłumienia krytyki dziennikarskiej w sytuacji pozostawienia poza faktyczną sferą ochrony samopomocy obywateli (nawet pełniących funkcje publiczne) w formie repliki obywatelskiej na krytykę dziennikarską. Spowodowałoby to przesuniecie odpowiedzialności z dziennikarza za tekst prasowy na redaktora naczelnego za odmowę zamieszczenia sprostowania lub odpowiedzi. Jednakże można dostrzec w tym także element budujący niezależność dziennikarską od dysponenta politycznego albo właściciela prasy. Dziennikarz w takim przypadku odpowiadałby oczywiście na gruncie prawa prywatnego i musiałby się liczyć z sankcjami cywilnymi, jak na przykład zadośćuczynienie pieniężne, które winno nie być symboliczne, lecz odpowiadać rozmiarowi krzywdy doznanej na godności. Właściwe są tu standardy sądów systemu angloamerykańskiego.

Wydaje się, że jest to jeden z realnych sposobów na urzeczywistnienie zasady dialogu społecznego, prawa do informacji i wzrostu w kulturze, które są fundamentami konstytucyjnego porządku mediów. Należałoby w tym celu oczywiście zmienić prawo prasowe i napisać na nowo zasady odpowiedzialności.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].